№ 338. Dąbrowa Górnicza. Sroda 6 Grudnia 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub 1 rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor, 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“ Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, M... Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 5 Grudnia.

Bukareszt przed katastrofą.

Wojna Grecyi z ententą?

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 4 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: Bitwa nad Argesul weszła na drogę rozstrzygającą. Wypad armii naddunajskiej nad doliną Argesul nie dał się okiełznać przez prowadzony z wielkiemi nadziejami kontratak Rumunów i ich sprzymierzeńców. Nieprzyjacielska grupa atakowa została ujęta na północny wschód od Draganescu i przez oskrzydlające wysunięcie się odrzucona przez Neajlow. W walkach tych po boku wojsk niemieckich, bułgarskich i tureckich brały także udział baterye austro-węgierskie i austro-węgierscy strzelcy graniczni.

Równocześnie na zachód od Bukaresztu jedna grupa armii wywalczyła sobie przejście przez rzekę Argesu, dotarła wczoraj po Titu i spotkała tu szczątki armii rumuńskiej, pobitej dzień przedtem przez siły austro-węgierskie i niemieckie jen. Kraffta von Delmensingen na południowy wschód od Pitesti. Silne oddziały rumuńskie zostały **zniszczone.** Dalej na północ wojska sprzymierzone zajęły Targoviszte.

Odcięte w swoim czasie na Wołoszczyźnie wojska rumuńskie są powoli w nieprzerwanem kotłowisku **znoszone.**

Dunaj jest wolny. Niesłychanie bogata zdobycz nie da się jeszcze ani w przybliżeniu obliczyć i rośnie z godziny na godzinę.

Front arcyks. Józefa: Podczas gdy na równinie wołoskiej najmłodszy aliant naszych nieprzyjaciół został w ten sposób **rozstrzygająco pobity,** usiłowali Moskale napróżno z chęcią ulżenia Rumunom wywalczyć sobie sukces przeciw walecznym austro-węgierskim i niemieckim wojskom jenerałów Arza i Koevesza. Jakkolwiek wysiłki odciążające nie zostały jeszcze zupełnie ukończone, to przecież wczoraj przejawiło się osłabnięcie ataków rosyjskich w Karpatach, czyli że wyczerpany i silnie poderwany nieprzyjaciel potrzebował koniecznie przerwy bojowej. Tylko na jednem miejscu ponawiali Moskale ataki z niezmniejszoną gwałtownością i szturmowali miejscami do dziesięciu razy. Ale, pomijając nieistotne wahania, zostali wszędzie odrzuceni. W południowej części tego odcinka wydarliśmy nieprzyjacielowi straconą niedawno górę.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Miejscami czynności bojowe o podrzędnem znaczeniu.

NA FRONCIE WŁOSKIM. W odcinku Krasu trwa ogień działowy zaczęły się także walki na miotacze min.

Eskadra latawców nieprzyjacielskich rzucała bez skutku bomby na Duttoul, Grossregen i Sesana. Nasi lotnicy zaatakowali nieprzyjaciela i **zmusili jeden latawiec włoski typu Caproni z 4 ludźmi załogi do lądowania.** W walce napowietrznej odznaczyli się por. lin. Barfield i nadpor Brumowski.

WIEDEŃ 5 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena. Odniesione w ostatnich dniach sukcesy zostały umocnione. Armia naddunajska prawem swojem skrzydłem odrzuciła ataki rosyjskie i ruszyła na południowy zachód od Bukaresztu przez Argesul. Następujące od północnego zachodu od stolicy Rumunii siły austro-węgierskie i niemieckie przeszły przez linię kolejową Bukareszt—Targoviszte. Tylne straże nieprzyjacielskie, gdziekolwiek stawały do walki, odrzucone.

Liczba wziętych 3 grudnia jeńców **przenosi 12,000.** Nad samą tylko doliną Argesul na stosunkowo małem bojowisku zabrano **jeńców z dwudziestu ośmiu pułków.**

Front arcyks. Józefa. Wojska austro-węgierskie i niemieckie jen. Arza w terenie granicznym na zachód i północny zachód od Ocna wydarły Moskalom kontratakiem wszystkie miejscowe sukcesy, jakie ci w ostatnich dniach na poszczególnych pozycyach wywalczyli. Podobnie bataliony jen. Koevesza w zażartej walce wyrzuciły nieprzyjaciela z świeżo utraconych rowów na Werch. debry. Przy tem przedsięwzięciu zagarnęliśmy **550 jeńców, 13 karabinów maszynowych i 4 miotacze min.**

Ataki rosyjskie na północny zachód od Soosmezoe, na południowy wschód od Toelgyes i pod Dornawatrą z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odrzucone.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Oprócz szybko odpartego wypadu rosyjskiego pod Augustówką w Galicyi nic do doniesienia ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM, mimo deszczu i mgły ogień działowy na wyżynie Krasu utrzymał się w równej sile.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE nic ważniejszego.

Von Höfer.

Atak lotników austryackich.

Dnia 3 b. m. wieczorem jedna z eskadr naszych latawców obrzuciła bardzo skutecznie bombami pozycye nieprzyjacielskie pod Doberdo i mimo gwałtownego ostrzeliwania wróciła nieuszkodzona.

Caproni włoski zestrzelony.

Dnia 3 b. m. popołudniu por. lin. Banfield w walce nad wyżyną Krasu z latawcami włoskimi typu Caproni jeden z nich zestrzelił. Czterej ludzie załogi, z tych 1 ciężko, 2 lekko ranni, wzięci do niewoli.

Komenda floty.

Bitwa nad Argesulem wygrana.

Armia naddunajska, idąca od Swistowa, grupa przedostająca się przez góry zachodniej Wołoszczyzny i grupa wojsk austro-węgierskich i niemieckich, krocząca przez Campolung — połączyły się między Dunajem a górami.

Po lewym brzegu Argesu, na północny zachód i zachód od Bukaresztu walka w zwycięskim postępie. Na południowy zachód od twierdzy Rumunii odrzuceni przez Neajlow ku Argesul. Także na południu od Bukaresztu silne rosyjskie i rumuńskie ataki odparte. Nieprzyjaciel poniósł ciężką klęskę. Kawaleryi i lotnikom powiodło się przerwać ruch na liniach kolejowych na tyłach frontu rumuńskiego.

Armia rumuńska poniosła bardzo ciężkie krwawe straty. Wczoraj zagarnięto ponad **8,000** jeńców, **37** armat, **13** parowozów. Zdobycz w sprzętach i materyale wojennym wszelkiego rodzaju nieprzejrzana. Operacye rozwijają się dalej planowo, toczą się nowe walki.

W Dobrudży bez większej działalności bojowej.

Na wschodnim brzegu Czerny położone wzgórze zajęte wczoraj przez Serbów wskutek czego część naszej tamtejszej pozycyi przeniesiona.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 4 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE nic szczególniejszego.

NA WSCHODZIE. Na północ od jeziora Dryświaty wysuwające się naprzód siły rosyjskie z bardzo wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Podobnie rozbił się wypad oddziałów nieprzyjacielskich nad Bystrzycą Sołotwińską.

Własne nasze przedsięwzięcia na zachód od Tarnopola i na południe od Stanisławowa były pomyślne.

BERLIN 5 grudnia. Urzędowo donoszą pod 4 grudnia wieczorem:

Rano rozbił się wypad angielski na wschód od Lesars. Pozatem w okolicy Sommy nic istotnego. Walki na południe i na zachód od Bukaresztu pomyślnym dla nas postępie.

BERLIN 5 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na wschód od gościńca: Albert-Vert-Warlencourt wypadające oddziały angielskie odparte. Na całym froncie Sommy walka działowa żywsza niż w ostatnim czasie.

NA WSCHODZIE. Front arcyks. Józefa: Podczas gdy ponowne ataki Moskali pod Capul, na północny wschód od Dornawatry, w dolinie Putoy, Trotosul i Uznal zostały całkowicie odparte, wojska niemieckie i austro-węgierskie zajęły szturmem ważne dla nas pozycye górskie.

Grupa Mackensena: Armia IX-ta przekroczyła od wschodu linię kolejową **Bukareszt — Targoviszte — Pietrosita.** Armia naddunajska po odniesieniu zwycięstwa nad silną przemocą nad dolnym Argesulem ścigała dalej ustępującego nieprzyjaciela aż do odcinka, a lewem skrzydłem w walce jeszcze dalej. Wschodnie skrzydło odparło krwawo ataki rosyjsko-rumuńskie w nizinie Dunaju.

Front macedoński: Na wschód od Czerny rozwinęły się nowe walki. Wypady serbskie pod Bahowo i Nonte na froncie Mogleny rozbite.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 5 grudnia. Sztab jeneralny donosi pod 4 grudnia:

Front macedoński: Nieprzyjaciel otworzył niesłychanie gwałtowny ogień na wzgórza po północno-zachodniej stronie Monastyru. W łuku Czerny słaba działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Na wschód od Czerny bardzo gwałtowny ogień działowy. Po obu stronach Wardaru słabe ostrzeliwanie. Na froncie Belaszicy spokój. Na froncie Strumy ogień działowy z przerwami i potyczkami patroli.

Front rumuński: Na Wołoszczyźnie marsz naprzód odbywa się dalej. Nieprzyjaciel próbował zaatakować nasze prawe skrzydło, ale został odparty. Między Tutrakanem i Czernawodą ogień artyleryi i piechoty.

W Dobrudży działalność artyleryi na całym froncie. Po zupełnem niepowodzeniu w ostatnich trzech dniach ataków nieprzyjacielskich przeciw naszemu lewemu skrzydłu między Satiskoej a Dunajem, cofnął się dzisiaj nieprzyjaciel ostatecznie na pierwotne pozycye. Nasze wysunięte oddziały obsadziły Satiskoej. Straty nieprzyjaciela bardzo ciężkie. Przed samem tylko wzgórzem 234 **naliczyliśmy 600 poległych nieprzyjaciół, wzięliśmy do niewoli 80 i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.**

Na froncie czarnomorskim: Dwa wojenne okręty nieprzyjacielskie bombardowały Konstancę. Nikt z ludzi nie zginął.

Nastroje w Atenach.

ATENY 3 grudnia. (B. Reutera). Dzień był spokojny, ale panuje wielkie zdenerwowanie. Wieczorem odbyła się **rada ministrów.**

Nowy burmistrz i nowy szef sztabu jeneralnego.

ATENY 5 grudnia. B. burmistrz przewódca rezerwistów **Makuriz** objął znowu stanowisko na miejsce Benakisa.

Podobnie w miejsce jen. Dusmanisa na stanowisko sze a sztabu jeneralnego wrócił pułk. **Metaxas**.

Prawie czterogodzinna walka Greków z ententą!

LONDYN 5 grudnia. „Times" donoszą z Aten pod 2 grudnia:

W piątek wylądowało ogółem 3,000 żołnierzy ententowych, którzy ruszyli w trzech oddziałach do Aten. Gdy przybyli na wskazane miejsce, to było już obsadzone przez wojsko greckie, które oddało strzały. **Walka zaczęła się przed południem i trwała 3 i pół godziny.** Alianci mieli poważne straty, zwłaszcza Włosi ciężko ucierpieli. Mówią, że 100 Francuzów wzięto do niewoli.

W sobotę zaczęły się ponowne rozruchy i trwały prawie przez cały dzień. Według dzienników jeden granat wpadł do ogrodu pałacowego, jeden do kuchni, jeden na dziedziniec pałacowy.

Audyencye cesarza Karola w wielkiej kwaterze głównej.

WIEDEŃ 5 grudnia. Z wojennej kwatery prasowej donoszą.

Cesarz przepędził cały dzień wczorajszy w kwaterze naczelnej komendy armii.

Prezydent ministrów **Koerber**, który bawił w naczelnej komendzie armii z drugim wiceprezesem Urzędu żywności bar. Friesem głównie w sprawach żywnościowych, był przyjęty przed południem na dwugodzinnej, popołudniu na jednogodzinnej audyencyi. Oba posłuchania tyczyły się głównie zaopatrzenia ludności w żywność.

Cesarz przyjął dalej na dłuższem przesłuchaniu namiestnika Galicyi jen. maj. **Dillera**, marszałka kraju **Niezabitowskiego**, radcę ministeryalnego bar. **Eichhoffa** oraz wysłuchał raportów kilku wyższych funkcyonaryuszów wojskowych.

W obliczu nowych zagadnień

VI.

W ciągu obecnej wojny losy nasze p o r a z d r u g i zależą w najwyższym stopniu o d n a s s a m y c h.

P i e r w s z y tak ważny moment był na początku wojny, kiedy przed narodem naszym stanęło zagadnienie: „Czy iść ze Wschodem, czy z Europą centralną? Czy aprobować jarzmo opieki carskiej, czy pójść w bój o własną państwowość?" Pierwszy ten moment wypadł dla nas pomyślnie. Dzięki powołania do życia N a c z e l n e g o K o m i t e t u N a r o d o w e g o i zorganizowaniu L e g i o n ó w P o l s k i c h na walkę z Rosyą zdaliśmy chlubnie egzamin przed sądem dziejów, poszliśmy mądrze za wskazaniami polskiej racyi stanu. O b u t y m o r g a n i z a c y o m z a w d z i ę c z a m y p r o k l a m o w a n i e a k t u w i e k o p o m n e g o z 5 l i s t o p a d a.

Z chwilą ogłoszenia tego aktu weszliśmy w d r u g i, równie ważny moment. Mamy dzisiaj sposobność wydobyć na zewnątrz całą energię narodową, a to p o w o ł a ć d o ż y c i a n a w e z w a n i e R z ą d u p o l s k i e g o A r m i ę n a r o d o w ą. Mamy sposobność, jako równi z równymi, sprzymierzyć oręż polski z mocarstwami centralnemi i stanąć u szańców wolnej już Ojczyzny, ażeby nie wpuścić do niej Moskala.

Nikt tego zrobić za nas nie potrafi. Możemy to zrobić tylko my sami. Jeżeli zaś ktoś obcy zrobi to za nas, dzieło będzie tylko połowiczne i nie tak mocne i skuteczne, jak wtedy, gdy zrobimy to sami. Bez obcej pomocy obyć się oczywiście nie zdołamy, bo — jak na razie — nie mamy ani własnego oręża, ani własnego skarbu państwowego. Nie jest też możliwem, ażebyśmy ten oręż i ten skarb w czasie toczącej się obecnie wojny posiedli. Rozumie to każdy i w konsekwencyi musi zdawać sobie sprawę, że nie możemy nie zapelować w tej sprawie do naszych sprzymierzeńców, nie możemy nie zaciągnąć u nich długu na potrzeby wojny.

W tak ważnych sprawach wszechstronne ułożenie naszych stosunków ze sprzymierzeńcami jest rzeczą niezmiernie ważną. Dlatego to tak bardzo potrzeba nam teraz zgodności, eliminowania wszelkiej partyjności i względów osobistych, a uczynienia z całej Polski j e d n e g o w i e l k i e g o o b o z u w o j e n n o - n a r o d o w e g o.

Nikt nie będzie rozstrząsał czasu wojny szczegółów rządzenia, nikt nawet nie może poruszać na seryo tymczasowej naszej konstytucyi, jaką posiądziemy. Sprawy te, niezmiernie ważne, staną się bowiem dopiero po wojnie istotnie aktualne, — wtedy też nastąpi pora właściwa, ażeby je załatwić czy zreformować w duchu n a j z b a w i e n n i e j s z e j r ó w n o w a g i s p o ł e c z n e j. Dzisiaj nie pora na to — nie pora też na walki partyjne. Rząd nasz niech stanowią mężowie, kierujący się nie względami przynależności partyjnej, ale najsposobniejsi do energicznej pracy, najzdolniejsi, p r a w e g o c h a r a k t e r u, o wielkiej sumienności obywatelskiej i o o g r o m n e m p o c z u c i u o d p o w i e d z i a l n o ś c i. Inna metoda mogłaby być zgubna, a co najmniej bezwarunkowo mniej skuteczną.

Jeżeli wdamy się w spory między sobą i utrudnimy sobie wzajemne działanie, rezultat naszego wysiłku stanie się mniejszy, a przez to zmniejszą się także możliwości jak najlepszego i najsilniejszego postawienia naszej sprawy w stosunku do naszych sprzymierzeńców, od których niejedno w losach naszych będzie zależało, a z a l e ż n o ś ć t a w z m a g a ć s i ę b ę d z i e w m i a r ę n a s z e j n i e d o j r z a ł o ś c i p o l i t y c z n e j i n i e s f o r n o ś c i w e w n ę t r z n e j. Są to prawidły elementarne, o których niezgodni przewódcy partyi pamiętać muszą, ażeby Rzplta szkody nie poniosła.

Wojna nieskończona. Rosya i jej alianci sprzysięgli się przeciw powstaniu niepodległego państwa polskiego. Zapamiętawszy to sobie mocno i bezwzględnie, wydobędziemy z siebie zapał dwudziestokilkomilionowego narodu i potrafimy stać się siłą, w wojnie obecnej decydującą. Im więcej siły tej okażemy, tem bardziej niepodległe będzie Państwo Polskie, tem szersze obejmie granice, szersze w każdym razie, niż to nam akt proklamacyjny zapowiadać się zdaje. Marnowanie tej siły na zabiegi osobiste i partyjne przyniesie szkodę całości naszych interesów i będzie pomniejszeniem możliwości, jakie w tej wojnie są i będą jeszcze dla nas osiągalne.

Dr. Michał Janik (Kordyan).

„Polnische Blaetter."

Do czynów, nie do rozpamiętywań stosowniejszą jest chwila obecna. Gonitwa wypadków i zawrotny wir codziennych zdarzeń przytępiły zupełnie wrażliwość naszego zmysłu historycznego. Żyjąc chwilą i przejęci trwogą o najbliższą przyszłość, zatraciliśmy normę

Z. GRYF WDOWISZEWSKI
legionista.

Szkoły wojskowe w Polsce.

II.

W epoce księstwa Warszawskiego wszystkie szkoły wojskowe znajdowały się pod kierunkiem bezpośrednim władzy cywilnej — Dyrekcyi wychowania publicznego, w. ks. Konstanty uważał jednak za stosowne szkoły wojskowe od władzy cywilnej uniezależnić; w tym celu w r. 1814 miała miejsce korespondencya z polecenia naczelnego wodza między generałem Dąbrowskim i Wawrzeckim, członkiem Rządu tymczasowego Księstwa. Ze szkół wojskowych ks. Warszawskiego utworzono korpus kadetów, umieszczony w Kaliszu; w roku zaś 1820 wskutek organizacyi dawnej szkoły artyleryi i inżynierów powstała wyższa szkoła wojskowa pod nazwą Aplikacyjnej w Warszawie. W r. 1815 założono szkołę Podchorążych piechoty i jazdy w celu należytego ich przygotowania do stopni oficerskich, ponieważ uwzględniono tam wykształcenie liniowe. Była również szkoła artyleryi dla wykształcenia podoficerów artyleryi w podobnym kierunku jak szkoła podchorążych. Dowódcą korpusu kadetów i szkoły aplikacyjnej wojskowej mianowany został generał art. Hauke, prezydujący w Komisyi Rządowej Wojny.

Kaliski korpus Kadetów był szkołą czteroklasową o dość szczupłym zakresie naukowym. Porządek panował wzorowy we wszystkich klasach, w salach sypialnych, w refektarzu i w lazarecie. Liczba uczniów wynosiła 240, wszyscy prawie byli synami zasłużonych oficerów lub urzędników, sformowani byli w mały batalion doskonale wyćwiczony i służbę artyleryjską znający. Komendantem szkoły był generał brygady Józef Wasilewski, później pułkownik Ignacy Mycielski, dyrekcyę nauk objął pułkownik Józef Reguski, od r. 1825 ppułkownik Franciszek Koss. Do najcelniejszych profesorów należeli: Zdanowski, kapitan sztabu kwatermistrzowstwa jeneralnego, profesor fortyfikacyi, Szczepkowski porucznik z 2 kompanii artyleryi garnizonowej, profesor artyleryi, i kilka wybitnych sił profesorskich, przeważnie Francuzów. W r. 1825 cesarz Aleksander odwiedził korpus kadetów w Kaliszu i wydał z tego powodu następujący rozkaz do wojska: „W dniu 20 maja będąc w Kaliszu w korpusie kadetów, w którym odbywał się w obecności Jego Cesarz. Mości w. księcia popis służby pontonowej, a w klasach popis naukowy, później zaś oglądając całe urządzenie tegoż korpusu i widząc w nim w każdym względzie porządek i przyozdobienie, czystość i dobry sposób uczenia kadetów, oświadcza Naj. Pan za to wszystko zupełne swoje podziękowanie".

W r. 1828 założył jen. Hauke, z okazyi inspekcyi korpusu, szkołę pływania dla kadetów.

Szkoła aplikacyjna wojskowa powstała na wzór szkół francuskich „ecoles d'application", jak to już wyżej wspomniałem wskutek reorganizacyi dawnej szkoły artyleryi i inżynierów, dokonanej w r. 1820, na mocy dekretu cesarza Aleksandra. Była to najwyższa szkoła wojskowa w Królestwie Polskiem, do której wybierani byli najzdolniejsi wychowankowie korpusu kadetów w Kaliszu. W owym dekrecie cesarskim wiele rzeczy pominięto, inne między sobą pomieszano; kursa matematyki n.p. tak nizko były brane, że niemal wyrównywały temu, co w Kaliszu nauczano. Jenerał Hauke, przywoławszy komendanta szkoły i dyrektora nauk, postanowił rozszerzyć zakres przedmiotów i dodać nowe kursa, nie objęte dekretem cesarskim. Zawiązanie szkoły nastąpiło w listopadzie 1820 r. Komendantem szkoły mianowany został pułkownik art. Józef Sowiński b. dyrektor oddziału budowniczego, dzielny żołnierz, co pod Możajskiem 1812 r. stracił nogę. Dyrektorem nauk został ppułkownik inżynierów Klemens Kołaczkowski, któremu poruczono kursa fortyfikacyi stałej, topografii i geodezyi. Dla pomieszczenia szkoły aplikacyjnej Komisya rządowa wojny nabyła od zakonu XX Pijarów budynek, należący do nich, na ulicy Miodowej.

Dnia 1 grudnia 1820 r. zostały kursa w obecności W. Ks. Konstantego uroczyście otwarte. 15 lutego następnego roku zwołaną została rada naukowa, na której profesorowie podali do zatwierdzenia programy kursów swoich, a dyrektor nauk Kołaczkowski podał projekt „godzinnika naukowego"; rada zastanowiwszy się nad nim, uznała jego potrzebę i dogodność. Z początku liczba wychowanków ograniczona była do 16, później rozporządzeniem W. Ks. Konstantego powiększoną została do 20, kurs nauk rozłożony miał być na trzy lata. W miesiącach letnich wyjeżdżali uczniowie z profesorami na wycieczki krajowe celem zaznajomienia się z terenem pod względem wojskowym, oraz niwelowania i zdejmowania twierdz np. Zamościa, zwiedzano także okręgi górnicze, między innemi Dąbrowę, gdzie na wielką skalę wydobywano wtedy galman cynkowy, węgle kamienne i rudę żelazną. Na początku czerwca r. 1827 przyszedł niespodziewanie rozkaz od W. Księcia zwinięcia szkoły i wysłania uczniów do obozu pod Powązkami, gdzie rozdzieleni po pułkach, pełnić musieli służbę prostych żołnierzy. Długi czas nie zdawano sobie sprawy z tego, co mogło nakłonić W. Księcia do wydania takiego rozkazu. Przekonano się jednak, iż jeden służący szkoły, podsłuchawszy uczniów, miał donieść jakąś nierozważną rozmowę młodych. Niektórzy uczniowie przypisywali to zdarzenie denuncyacyi dawnego kolegi, księcia Maurocordato, podówczas oficera artyleryi gwardyi rosyjskiej. Generał Hauke, zmartwiony tym rozkazem i sam jako ojciec przewidujący moralny upadek uczniów, pomiędzy którymi miał syna, odważył się przedstawić W. Księciu złe skutki, jakie stąd wyniknąć mogą dla ich obyczajów, lecz otrzymawszy od niego odpowiedź: „wiem, że to jest czyn surowy, ale nie cofnę go!"—zamilczeć musiał.

Rozlokowani pomiędzy pułki uczniowie pozostali w obozie aż do końca manewrów jesiennych. Łatwo jest zrozumiałem, jaką szkodę z tego pobytu wśród żołnierzy odnieśli. Niejeden ze starganem zdrowiem powrócił. Zwłaszcza biedne matki były pożałowania godne. — Panie: Zamoyska, Rzewuska, Potocka, Czetwertyńska udały się do ks. Łowickiej, lecz nic nie wskórały.

Rozporządzenie to pozostało w swej sile i w latach następnych, lecz z pewnemi korzystnemi zmianami. (d. n.)

objektywnego sądu. Zdolni jesteśmy co najwyżej do pochwał lub nagan. Tych używamy zbyt często, tamtych rzadziej — najchętniej dla okrasy epitafiów. Lubujemy się widocznie w kadzidłach cmentarnych. Pietyzmu — nawet przesadnego dla umarłych lub umierających nikt nam nie odmówi. Raczej przemilczania żywych.

Przez 30 blizko miesięcy działał i cierpiał Naczelny Komitet Narodowy. Kłody umiano mu miotać pod nogi, dopóki walczył i trwał. Robiono to chętnie. Jeszcze chętniej chwalą go teraz, sądząc, że go chwalbą do snu śmiertelnego ukołyszą.

Przez 30 blizko miesięcy działa i walczy P. Feldman w Berlinie. Igdyby od naszego społeczeństwa miałby był otrzymać zachętę do walki, już dawno z placu boju byłby musiał ustąpić. Rok z górą mija od chwili, gdy po raz pierwszy ukazał się w Berlinie numer wydawanego przez Feldmana czasopisma „Polnische Blaetter". I z pewnością do niezbyt pochlebnego o ich wartości i znaczenia doszlibyśmy wniosku, gdyby zainteresowanie się prasy naszej wagi tego pisma miało być miarą i probierzem.

Zdawaćby się mogło, że w czasie, gdy historyę krwią się pisze i żelazem, słowo podrzędne tylko mieć może znaczenie. A przecież bywają wypadki, że ono, za czyn starczy. Starczyć musi! Takim właśnie czynem były „Listki Polskie". Urabianie opinii na obcym gruncie, w środowisku celom i aspiracyom naszym wrogiem, do rzeczy łatwych nie należy. Przełamanie lodów obojętności, lub wrogiego wręcz usposobienia pod jednym tylko warunkiem udać się może. Silna indywidualność, uzbrojona w nowoczesne metody walki, rzecznikiem być musi tej idei, dla której zdobyć się pragnie zwycięstwo. Każdy nieuprzedzony przyzna, że p. Feldman warunek ten posiadł w pełni. Sprawiedliwość zaś, gdy wieńce zasług wić się będzie, liści więdnących na skroń mu nie włoży. Sąd swój snadnie będzie mogła oprzeć na „Listkach Polskich". Świadczyć one będą nietylko o niezwykłej energii, w ideał polsko-niemieckiego porozumienia zapatrzonej jednostki. Będą one również dokumentem stopniowego, a więc trwałość rokującego, przeobrażenia się duszy niemieckiej w kierunku uznania nieprzedawnionych naszych praw do niezależnego bytu państwowego.

Od negacyi i obojętności do szczerych akordów radości z powodu aktu 5 go listopada, — droga to długa, ciernista i mozolna. Drogę tę przebyły „Polnische Blaetter" z chwałą. W początkach swego istnienia były głosem na puszczy wołającego. Czy zna ktoś u nas w kraju nagonkę, urządzoną przez pewien wpływowy odłam społeczeństwa niemieckiego na niemieckiego nakładcę „Listków Polskich"? Nie zna jej zapewnie nikt, podobnie, jak zasług Feldmana około stolicy Warszawy tuż po wkroczeniu do niej wojsk niemieckich. Czy zdaje sobie ktoś w kraju dokładnie sprawę z syzyfowego wprost borykania się Feldmana z polonofobią cenzury? Może kiedyś w przystępie szczerości odchylić zechce Cleinow, którego Feldman zdołał unieszkodliwić, rąbek tajemnicy. Od Feldmana tego się nie spodziewamy. Autoreklamę uprawiaćby musiał. Na to zbyt dumnym jest i wybrednym.

A mimo to „Listki" nie więdły, nie zwarzyła ich nawet glusza w kraju, przerywana tylko z rzadka głosem polityków polskich. O ich współpracę dobijał się Feldman bezustannie, ale czy — z małymi chwalebnymi wyjątkami (Prezes Jaworski)—skutecznie? Więc stał sam! Czy był dlatego silniejszym? W każdym razie „Listki" Feldmanowskie, mimo swych drażniących czerwono-białych okładek, zapędził nieubłagany bieg dziejowy na biurka przeróżnych ekscelencyi i tajnych radców, do szczelnie od kurzu ulicznego bronionych pracowni rozmaitych profesorów, do rąk najpoważniejszych parlamentarzystów i polityków i na stoły tętno życia najlepiej wyczuwających redakcyi. Zwalczano je, ale czytano. Czytać musiano. Były aktualne, ale niemniej poważne. Redagowane żywo, a przecież niepozbawione głębi, rzeczowości i ścisłości. Tę zaś cenią Niemcy przedewszystkiem. „Listki" zniewalały do dyskusyi rzeczowych. Rozpoczyna się więc na łamach tego pisma polsko-niemiecki duet. Biorą zaś w nim udział sami protagoniści, tak z jednej, jak i z drugiej strony. To oczyszcza atmosferę i usuwa nieporozumienia. Wyłaniają się przeto i punkty styczne. Do ich ustalenia dążył właśnie Feldman. Nietylko wydawaniem „Listków". I nietylko „Otwartymi Listami" i broszurami. Obecny sekretarz stanu Zimmermann i cały szereg dygnitarzy ministeryalnych mieliby dużo szczegółów o konferencyach odbytych z Feldmanem do opowiedzenia.

Feldman zmienia taktykę. Od protestowania i informowania przechodzi do pracy pozytywnej. Do budowy przyszłości. Do pracy tej coraz częściej i coraz więcej wciąga mózgi niemieckie. Te partye celowo oddaje również pierwszorzędnym siłom. O Polakach i polskiej sprawie przemawiają Niemcy do Niemców. Taktyka to jedynie skuteczna. Przemawiają zaś ludzie, których przed wybuchem wojny zwykła była słuchać cała Europa. Słucha ich także obecnie. Zabierają głos nietylko politycy (wszystkich odcieni). Obok Delbrücka i Jastrowa, Naumanna i Rohrbacha, Toenniesa i Schmidta, Bahra i Seringa, Hillebranda i Bachema, Schmollera i Dawida, spotykamy się także z nazwiskami tej miary, jak Wundt i Eucken, których walor moralny, i sława naukowa nadaje ich wystąpieniu niecodzienne znaczenie. Już same te nazwiska świadczą wymownie o stanowisku, jakie zdobyć sobie potrafiły „Listki Polskie". Dowodzą powagi ich redaktora w świecie politycznym. Niemniej atoli pozwalają wnioskować o znaczeniu, jakie Niemcy kwestyi polskiej przypisują i o zmianie w usposobieniu niemieckiego społeczeństwa wobec aspiracyi polskich.

Uwieńczenie tych aspiracyi był akt 5 go Listopada. Zasługa w tym nie najmniejsza naszego berlińskiego czasopisma i ich redaktora. Lecz nie elegium układać pragnęliśmy. Dla zachęty jeno do dalszych czekających go jeszcze znojów, dla pokrzepienia jego niezwykłą pracą nadwątlonych sił fizycznych i duchowych, i by dać świadectwo prawdzie, której się może z rozmysłem nie wykrzywia, ale którą się — może mimowoli zakrywa, słów tych wiązankę piszemy.

Oby cel swój zamierzony wrychle osiągnęły!

Dr. Edmund Parnes.

Z ostatniego dnia ś.p. Cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 5 grudnia. (T. B. K.) O ostatnim dniu ś. p. Najj. Pana Franciszka Józefa donoszą autentycznie, co następuje:

Dnia 21 listopada po nieprzerywanej prawie nocy cesarz dźwignął się o zwyczajnej godzinie porannej. O godz. 8 przyjął pierwszego nadochmistrza ks. Montenuovo, przyczem monarcha był świeży i omawiał różne sprawy okolicznościowe.

O godz. 8,30 rano cesarz przyjął wizytę arcyks. Waleryi i towarzyszącej jej córki hr. Waldburg. Cesarz siedział w tym czasie przy biurku, był wesoły i z pogodą ducha mówił:

— Spałem dobrze. Czuję się dzisiaj lepiej.

Na zwyczajne zapytanie arcyksiężny, kiedy może przyjść pod wieczór, rzekł cesarz:

— Dzisiaj nie możesz już przychodzić. Nie mam czasu.

Ale na prośby arcyksiężny cesarz pozwolił na krótkie odwiedziny.

Następnie zjawili się z raportami obaj adjutanci jeneralni, a o godz. 9,45 proboszcz zamkowy, ażeby wręczyć błogosławieństwo papieskie. Proboszcz polecił przyjęcie Najśw. Sakramentów jako odpowiednie przygotowanie, na co cesarz się zgodził i przyjął komunię po śniadaniu, co nie stanowiło trudności, gdyż od pewnego czasu cesarz miał odpowiedni przywilej apostolski. Przy całkowitej przytomności cesarz wyspowiadał się i przyjął komunię św. i błogosławieństwo papieskie, poczem odprawił najuprzejmiej proboszcza z uwagą, że łaska Ojca św. cieszy go niepomiernie.

O godz. 11,30 przybyła z krótką wizytą para arcyksiążęca następcy tronu, przed którą cesarz użalał się na stan zdrowia i wyraził nadzieję wyzdrowienia, z uwagą, że nie ma czasu na chorobę. Cesarz mówił potem z zadowoleniem o sukcesach walecznych swoich wojsk i wyraził bardzo wielką radość z powodu współczucia papieża i przesłania błogosławieństwa.

O godz. 1 wystąpiło szybkie pogorszenie. Z przybyłymi o godz. 1,30 z raportami dyr. gab. Schiesslem i szefem sekcyi Daruvarym cesarz nie mógł już pracować. Opuścił biurko i spędził kilka godzin w fotelu.

O godz. 4 spożył nieco z potraw, przyniesionych przez kamerdynera.

O godz. 5,30 przybyła arcyks. Walerya i zauważyła, że cesarz był bardzo słaby i robił wrażenie ciężko chorego. Powiedziała też:

— Nie będę cię trudzić, zaraz odejdę.

— Dobrze—powiedział cesarz— bo czuję się źle. A gdy arcyksiężna żegnała się, dodał:

— Odprawiłem modły, Ojciec św. przesłał mi błogosławieństwo, proboszcz zamkowy komunikował mnie.

Przed g. 6 cesarz siedząc spędził dłuższy czas na modlitwie, nie mógł już bowiem klęczeć, jak to czynił zresztą przy modlitwie rannej i wieczornej.

Gdy kamerdyner wspomniał, że byłby czas położyć się, cesarz zauważył: Mam jeszcze wiele modlić się. Poczem przeniesiono cesarza do łóżka i przedsięwzięto badanie lekarskie. Na zapytanie kamerdynera o dalsze rozkazy cesarz głośno i wyraźnie naznaczył na czas jutrzejszego wstania godzinę 4 rano.

Cesarz zdawał się wkrótce mocno zasypiać. Potem przebudził się i zażądał napoju. Gdy cesarz wypił, na pytanie kamerdynera, czy dobrze leży, odpowiedział: tak, dobrze.

Niedługo potem oddech cesarza stał się krótki. Prof. Ortner zarządził injekcyę serca, której cesarz już nie zauważył.

Po godzinie 8,30 proboszcz dworski udzielił cesarzowi Ostatniego Namaszczenia, przy czem byli obecni: następca tronu z żoną, arcyksiężne Marya Józefa, Marya Teresa i Marya Walerya, arcyks. Franciszek Salwator, nadochmistrz Montenuovo, adjutant jeneralny hr. Paar, obecni w Schoenbrunnie adjutanci przyboczni i personal J. C. Mci. Marya Walerya włożyła cesarzowi w ręce krzyż konających. Cesarz przyjął jeszcze odpust zupełny in articulo mortis i wkrótce przestał oddychać.

O godz. 9,5 medyk przyboczny Kerzl i prof. Ortner stwierdzili zgon. Proboszcz dworski odprawił modły kościelne za Zmarłego, pokropił go wodą święconą, poczem obecni wspólnie zmówili modły za spokój duszy uśpionego w Panu.

Z teki politycznej „Muchy".

„Mucha", wychodząca obecnie w Moskwie, zamieszcza następujący wierszyk p. t. „Biedna Warszawo":

„Biedna Warszawo! Nad twojemi losy
Smutne biadania rozpocznę:
Spadają na cię dwóch gatunków ciosy:
Miejscowe oraz zaoczne.
Kiedy Kozicki w swojej Polskiej Sprawie
Chce treści zapełnić luki,
Wtedy swe rady podaje Warszawie
I polityczne nauki.
Z. Wasilewski, co z endeków ławą
Kategorycznym grzmi sądem,
Zrzędzi, obdarzyć chcąc ciebie Warszawo,
Swym politycznym poglądem.
Nawet Sadzewicz w niezgodzie z naturą,
Co lubi dolce farniente,
W „Gazecie Polskiej" wciąż chwyta za pióro
I w twoją celuje piętę.
I jak Don Kiszot, bijący wiatraki,
Odnosi tryumf nielada:
Z Makowieckiego brody lecą kłaki,
Studnicki w proch się rozpada.
Walczą endecy z hałasem i wrzawą,
Leją atrament bez miary
I przysięgają za ciebie,
Warszawo, żeś wciąż endeckiej jest wiary,
Musi Warszawa zbierać siły świeże
I ciągle być w pogotowiu;
Niemca przetrzyma — w to ja święcie wierzę,
Bez wielkiej szkody na zdrowiu.
Lecz jeśli dojdą do niej w bliskiej dobie
Echa endeckiej mądrości,
Cała Warszawa, włącznie Pragi obie,
Napewno dostaną mdłości".

KRONIKA.

Partya pokojowa wygrywa! Massingham pisze w tygodniku „Nation":

Zdaje mi się, że w Anglii tworzą się dwie partye: do jednej należą żywioły, które pragną umiarkowanego, honorowego pokoju, opierającego się na międzynarodowych umowach, i druga, która chce walczyć dalej przez czas nieokreślony.

Widzę, że partya pierwsza wygrywa a druga przegrywa.

Ale zwycięstwu umiarkowanych przeszkadzają dwa momenty: 1) sensacyjny pesymizm prasy, który zakrywa mgłą moralne korzyści, jakieśmy osiągnęli na zachodzie; 2) wstrętne metody wojowania, stosowane przez Niemców.

Natomiast żywioły umiarkowane doznają poparcia ze strony wojskowych, które ścierając się oko w oko z przeciwnikiem nauczyły się go cenić.

Co wiezie ambasador amerykański? Berlin 4 grudnia. Tutejsze dzienniki zajmują się żywo powrotem amerykańskiego ambasadora Gerarda, który dnia 2 b. m. opuścił Amerykę i wyjechał do Berlina, oraz zastanawiają się nad tem, co Gerard przywiezie ze sobą.

W „D. Tageszt." hr. Reventlow zapewnia, że Gerard wiezie ze sobą propozycyę Stanów Zjednoczonych co do pośrednictwa pokojowego, a to na zasadach, które w swych najistotniejszych częściach omówiono poprzednio między Waszyngtonem i Londynem.

Argumenty, na których Reventlow opiera swe twierdzenie, nie są silnie sprecyzowane. Do najpoważniejszych należy założenie, że „Anglia gwiżdże już w ostatnią dziurkę i chce się ratować przez pośrednictwo Waszyngtonu".

Mobilizacya kobiet. Biuro Reutera donosi: Przywódca partyi robotniczej minister Henderson, w mowie w Northampton oświadczył, że wojna może jeszcze długo potrwać i od wszystkich walczących wymagać bezprzykładnych cierpień i ofiar.

Pokój, któryby był dla Niemców korzystny, dla koalicyi byłby nie do przyjęcia. Nigdy nie możemy myśleć o pokoju, dopóki część obszaru belgijskiego i francuskiego jest w posiadaniu nieprzyjaciela.

W lecie 1917 siły Anglii co do żołnierzy i amunicyi osiągną najwyższy punkt, ale jeżeli się chce wojnę wygrać, należy dać rządowi do dyspozycyi usługi każdego fizycznie uzdolnionego mężczyzny i każdej kobiety, aby uczynić je pożytecznemi dla narodu.

O ile schudliśmy na wojnie. Jeden z aptekarzy lwowskich, mający u siebie wagę osobową, zestawił ciekawą statystykę zniżki w ciężarze ważących się u niego osób. Najdotkliwiej wedle tej statystyki odczuwają wojnę kobiety. Straciły one w przeciągu trzech niespełna lat wojny przeciętnie 8—10 klg. Ważące się osoby nie przechodziły w tym czasie żadnej choroby, a powolna obniżka w ciężarze była następstwem tylko ogólnego zmęczenia i rozmaitego rodzaju ograniczeń. Na mężczyzn pozostałych w domu wojna także wpłynęła... wychudzająco. Tu powody schudnięcia są zapewne bardziej... skomplikowane, ale fakt jest, że płeć brzydka, ta z „hinterlandu" odczuwa również przy ważeniu się pewnego rodzaju pesymizm, skutkiem powolnej, lecz stałej zniżki w ciężarze. Nie pozostało widocznie bez skutku ograniczenie w piwku, mięsie i tym podobnych specyałach, a trzy dni bezmięsne jednak wywierają swój wpływ. Nie zastąpi widocznie mięsa menu jaroszów, a więc kartofelki na pierwsze danie, na drugie i trzecie. Byłoby więc ciekawem stwierdzenie, o ile także ludzie na froncie odczuwają w ten sposób dolegliwości wojny, czy też może na dobrym wikcie na froncie, wśród zacisza wojennego... tyją. W to jednak trudniej uwierzyć.

Z Dąbrowy.

Rocznicę powstania listopadowego Komitet obchodu zorganizował na dzień 8-go grudnia, która to uroczystość odbędzie się w następującym porządku.

1) O godzinie 10 rano po nabożeństwie wyruszy z przed kościoła pochód narodowy z współudziałem Rady Miejskiej, miejscowych organizacyi i stowarzyszeń, szkół i młodzieży z odpowiednimi sztandarami i emblematami na plac Legionów (przed szkołę Górniczą), gdzie nastąpi odsłonięcie pamiątkowej tablicy.

2) O godzinie 4-ej po południu

odbędą się następujące popularne od czyty o powstaniu listopadowem:

a) w szkole Kasprzyka — p. S. Piotrowski;

b) w szkole G. Lewickiego — p. Jaroszewski;

c) w szkole na Redenie (Urbańczyka) — p. Cieplak;

d) w szkole na Ksawerze — p. Majchrzycki.

e) w szkole na Koszelewie — p. R. Lewicki.

3) O godzinie 7-ej wieczorem od będzie się w miejscowej resursie wieczór artystyczny, na który złożą się: słowo wstępne, muzyka, śpiew, deklamacya i żywe obrazy. Szczegóły w afiszach.

4) W ciągu dnia odbywać się będzie sprzedaż znaczków na cele narodowe.

Komitet obchodu uprasza wszystkie organizacye i stowarzyszenia, pragnące wziąć udział w pochodzie, o zgłaszanie się do dnia 7-go b. m. do administracyi „Wiadomości polskich“ przy ulicy 3-go Maja № 10.

Komitet Obchodu powstania listopadowego.

W sprawie drożyzny nabiału Mleczarnia warszawska pisze nam:

W dniu 1 grudnia ukazała się w „Gazecie Polskiej“ (№ 332) notatka o cenach na mleko, zaś w dniu 3 b. m. były rozklejone po wszystkich rogach ulic obostrzenia o utrzymywanie cen maksymalnych przez handlujących nabiałem, w przeciwnym razie za wyższe ceny sprzedający będzie podlegać surowej karze.

Usiłowanie Magistratu miasta Dąbrowy byłoby nie chybiło celu, gdyby milicya miejska chciała się zająć doprowadzeniem rozporządzenia swych władz do wykonania, ale — jak dotąd — tego nie widać, nawet dają się słyszeć głosy, że mleko podrożeje do 1 korony za kwartę.

W dniu wczorajszym, do zakończenia rachunków z mleczarnią za listopad, przyjechało dwóch dostawców, którzy pomimo protestów z naszej strony, że cen podnosić nie można, zapowiedzieli kategorycznie zwyżkę. My zaś, nie mogąc zadość uczynić, zmuszeni byliśmy ustąpić, a przez to zrezygnować z dostawy przeszło 300 kw. dziennie Mleko owe zostało zakontraktowane przez innych odbiorców, a rozumie się, że nie po cenach naszych, ale bezwarunkowo wyższych, będzie więc sprzedawane i po cenach wyższych.

Paroksyzm podnoszenia cen w Dąbrowie wypływa nie z braku nabiału w Kieleckiem, ale z wyrywania tutaj dostaw jeden drugiemu.

Niniejsze tłumaczenie nie polega na szkodzeniu komuś, lecz chcemy usprawiedliwić się przed ogółem Dąbrowy, że wina nie spada na nas, lecz na kogo innego, za niedopilnowanie chciwości i wysokich zysków handlarzy mlekiem.

Z Olkusza.

Wieczór Sienkiewiczowski. We czwartek dnia 7 grudnia r. 1916 o godz. 7-ej wieczorem ku uczczeniu pamięci ś. p. Henryka Sienkiewicza odbędzie się wieczór artystyczno-literacki w sali resursy Olkuskiej. Dochód z wieczoru, jak również z urządzonej w tym dniu kwesty Komitet Ratunkowy powiatu Olkuskiego przeznacza na fundusz imienia H. Sienkiewicza.

Z Jaworzna.

Nabożeństwo za poległych legionistów. Na mocy polecenia N. K. N. urządziła Liga Kobiet w Jaworznie uroczyste nabożeństwo za poległych legionistów w dniu 8 listopada w kościele parafialnym. Mszę św. uroczystą odprawił ks. dziekan Stefan Skoczyński. W nabożeństwie brały udział wszystkie władze tutejsze, liczna publiczność oraz dziatwa szkolna. Katafalk był ustrojony kwiatami. W czasie mszy św. zebrano około 50 k., które odesłano w myśl polecenia N.K.N. —połowę na konserwacyę mogił legionistów,—drugą na cele Departamentu Opieki NK.N.

Z okazyi ogłoszenia Państwa Polskiego urządzono w Jaworznie ogromną manifestacyę w dniu 12 bm. Złożono na prędce Komitet, do którego weszły wszystkie warstwy tut. obywateli. W sobotę wieczorem 11 b. m. orkiestra „Przyjaźni“ obeszła całe miasto. Ulice były przepełnione publicznością. Nazajutrz na boisku sokolim ugrupował się pochód, który wyglądał wprost imponują co. Na czele szła dziatwa tut. i zamiejscowa—a było jej tysiące, — potem orkiestra, sokoli ze sztandarem, weterani, robotnicy z Przyjaźni ze sztandarem i inne związki zawodowe — potem górnicy w mundurach i straż ogniowa—cała Rada miejska—delegacya miejscowego Komitetu Narodowego — delegacya żydów i tłumy publiczności. Pochód ruszył do kościoła. Mszę św. z asystą odprawił ks. dziekan Skoczyński—ani połowa ludności nie zmieściła się w świątyni. W czasie mszy na wieży grała orkiestra Przyjaźni. Po nabożeństwie zaśpiewano Te Deum laudamus—na podziękowanie Bogu za akt 5 listopada—poczem uszykował się pochód według podanego porządku, przeszedł najgłówniejsze ulice miasta. Sklepy wszystkie były zamknięte. We wszystkich oknach nalepki z napisami: Niech żyje wolna i niepodległa Polska. Pochód wrócił następnie na rynek. Z mównicy, przystrojonej kwiatami, ks. dziekan odczytał akt proklamacyi Polski, poczem zebranie wzniosło okrzyk na cześć Państwa Polskiego i obu Monarchów.

Ks. Józef Sosin z kolei przemówił o znaczeniu aktu manifestu, a zakończył okrzykiem na cześć wolnej Ojczyzny. Orkiestra zagrała: „Nie zginęła“—dziatwa odśpiewała „Boże, coś Polskę“—pochód się się rozwiązał. Była to manifestacya, jakiej Jaworzno nigdy nie było świadkiem.

Z Krakowa.

Polskie żłóbki im. Sienkiewicza. Śmierć Sienkiewicza naród polski odczuł nietylko jako ogromną stratę narodową, ale jako osobistą serdeczną boleść. Kochaliśmy Go jako najlepszą cząstkę naszej duszy. Odruchowo podniosły się głosy, by dać wyraz temu uczuciu i miłości przez czyn doraźny.

Dziś, gdy jak w czasach opisywanych w „Ogniem i Mieczem“, „życie ludzkie tańsze od naboju, a krew tańsza od wina“, utrzymanie przy życiu polskiej ludności jest sprawą przyszłej wagi naszego narodu. Ciężkie warunki egzystencyi odbijają się przedewszystkiem na najmniej odpornych organizmach niemowląt. W całej Polsce śmiertelność najmłodszych dzieci jest przerażająca. Brak odżywienia, odzienia, pomieszkania i opieki sprawiają, że najliczniejsze niedomagania dziecinne kończą się śmiercią. Matki, związane koniecznością pilnowania dzieci, nie są w stanie zarabiać. W tych warunkach jakiemże jest chowanie tych dzieci! Dochodzi do tego, że matki uważają jako wyzwolenie dla siebie i dziecka, gdy ono zemrze. Bywały wypadki zabójstwa dzieci i samobójstwa matek z nędzy.

Tak zwane „żłóbki“ dają dzieciom to, czego w nędzy swych rodzin znaleźć nie mogą. Istnieje sporo ochronek dla dzieci starszych, lecz schronisk dla niemowląt bardzo niewiele z braku środków. Należy zebrać fundusz na „Polskie żłóbki dla dzieci im. Henryka Sienkiewicza“.

Aby nie tworzyć nowych komitetów, a przystąpić odrazu do pilnej akcyi, zawiadywanie funduszami zebranemi w niżej podpisanych redakcyach zostanie powierzone Polskiemu Związkowi Niewiast Katolickich, który już wykazał cichą a umiejętną pracę prowadząc ochronki, szwalnie, opiekę nad sługami i robotnicami i t. p.

Gdzieindziej zebrane fundusze mogłyby być powierzone analogicznym instytucyom zajmującym się opieką nad dziećmi.

Red. „Czasu“, Red. „Głosu Narodu“, Red. „Ill. Kuryera Codziennego“, Red. „N. Reformy“, Red. „Piasta“, Red. „Prawdy“.

Ze Lwowa.

S.p. Franciszek Jordan Rozwadowski, wiceprezes gal. Towarzystwa kredytowego zmarł onegdaj we Lwowie w 69 roku życia. Pochodził z rodziny, która dzielnych swych synów dawała i daje na obronę orężem Ojczyźnie.

Dziad jego Kazimierz walczył jako brygadyer w powstaniu Kościuszki i za odznaczenie się w bitwie pod Szczekocinami otrzymał order „Virtuti militari“, następnie w r. 1809 ufundował z obywatelstwem podolskiem ósmy pułk ułanów i jako komendant tegoż walczył pod Wieniawką.

Ojciec Wiktor i stryjowie brali udział w walce o niepodległość w r. 1831, a w powstaniu r. 1863 walczyli znów bracia, z których śp. Tadeusz padł na polu bitwy.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 5 grudnia.

(mj) Rosya wypowiedziała nowe oficyalne słowo przez usta prezydenta ministra Trepowa. Zawiera ono bezwzględną wolę prowadzenia wojny aż do wyczerpania przeciwnika i osiągnięcia pełnego zwycięstwa. Wola słowna niewiele — co prawda — kosztuje...

Z ust Trepowa dowiedzieliśmy się także o niezmiernych trudnościach aprowizacyjnych caratu, skoro premier mówi o nich z tak wysokiego miejsca i z takim naciskiem. Podając środki zaradcze, premier proponuje podniesienie wykształcenia zawodowego. Rychło w czas...

Z mowy Trepowa dowiadujemy się również, że Rosya nie miała ani swego przemysłu, ani szkoły, ani wiedzy, ani kultury, bo wszystko to znajdowało się w jarzmie niemieckiem. Skoro Rosya tak ważnych rzeczy nie miała, ciekawość, po co brakiem własnej kultury chce innych uszczęśliwiać i na co prowadzi wojnę. Niech zabierze się naprzód sama do elementarza... Europa na tem tylko zyska.

Dwie sprawy były jednak szczególnie ważne w mowie Trepowa: sprawa Polski i sprawa Konstantynopola. Mocno to kwaśne winogrona dla Rosyi, ale Trepow mówił o nich z przejęciem, jak zalkoholizowany marzyciel. Trepow spodziewa się, że Rosya odbierze Królestwo i nawet inne części Polski i zjednoczy je nierozerwalnie z Rosyą... Powinszować p. Trepowowi optymizmu. Dla Polaka te słowa Trepowa są bodaj ostatniem znęcaniem się Rosyi nad Polską i wielką satysfakcyą, że utrata Królestwa tak mocno Rosyę boli. Śni się też Trepowowi o Konstantynopolu, który alianci Rosyi obiecali... Czekaj, piesku, aż kobyła zdechnie...

Mowa Trepowa jest już tylko haszyszem, którym narkotyzuje się stary rozpustnik. Nie uchroni ten haszysz Rosyi od losu zasłużonego.

Z Anglii dostają się sensacyjne wiadomości o ustąpieniu Lloyda Georga i o podobnym zamiarze Asquitha i Bonar Lawa. Sam fakt rozchodzenia się takich wieści jest bardzo znamienny; cóż dopiero, gdy okaże się prawdą...

Polityka ententy w Grecyi doznała ostatecznej kompromitacyi, bo doprowadziła do strzałów greckich na wojska ententy. Sekretarz poselstwa angielskiego w Atenach Bridgeman był na chwilę przyaresztowany przez żołnierzy greckich. Rzeczy prawdopodobnie znowu się ułożą, ale tylom armii jen. Sarraila będzie ciągle bardzo nie przyjemnie...

Ameryka wydaje się już także zniecierpliwiona i nosi się podobnie z zamiarem wstrzymania wywozu, co miałoby nieobliczalne następstwa. Zapytany o to Lansing miał odpowiedzieć, że gdyby coś podobnego miało nastąpić, żaden rząd obcy nie mógłby się temu sprzeciwić, gdyż zarządzenie takie byłoby uczynione jedynie w interesie publicznego bezpieczeństwa.

Gdy tak w polityce wiedzie się entencie nie najlepiej, wojska mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców urządzają jej lanie pod Bukaresztem, którego upadek wydaje się być kwestyą niedługiego czasu. Już w tej chwili ogromna zdobycz wpadła w ręce sprzymierzonych.

Jest to zarazem najlepsza odpowiedź na gadaniny Trepowa i innych Greyów...

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Paweł Barol, żołnierz armii czynnej, prosi księdza par. Drzewica, gub. Radomskiej, o zawiadomienie we wsi Werówce żony, matki, ojca, brata, siostry i krewnych, że jest zdrów i żyw, ze swoim panem mieszka w Petersburgu, ul. Ligowska № 85—16. Prosi o odpowiedź tą samą drogą przez „Kuryer Nowy“ w Petersburgu.

Wincenty Krawczyk z Frampola, gub. lubelskiej, zawiadamia żonę Zofię i rodziców, że jest zdrów, służy razem z Malaszkiem. Niespokojny o was. Prosi o wiadomość tą samą drogą.

Aleksander Łodzianin, syn Andrzeja Loba, ex-buchalter, zawiadamia rodzinę, że jest zdrów, na służbie awansował. Wyjeżdża do Francyi.

Władysławowstwo Jędrzejewscy z synem Stefanem i córką Zochną z Włocławka, zamieszkali obecnie w Charkowie, Weterynaryjna 33, przesyłają pozdrowienia i ukłony wszystkim krewnym i znajomym w Zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie, Łodzi, Warszawie i Kieleckiem. Będą bardzo wdzięczni za wiadomość tą samą drogą o małżonkach Edwardzie i Maryi Miller, we wsi Miłków pod Ostrowcem, gub. radom. Oczekują wiadomości od Kazimierzostwa i Stefanostwa Krzesińskich, Feliksa Gajzlera i Kazimierza Krzyżanowskiego (Częstochowa i Dąbrowa Górnicza, Tow. Akc. L.J. Borkowski), Edmundostwa Gazlerów, Zakłady Wapienne „Jaworznia“ pod Kielcami.

Franciszek Kolasiński, maszynista dr. nadw., zawiadamia żonę Helenę i syna Mieczysława w Lublinie, że zdrów, pracuje na kolei Rysko-Orłowskiej w Witebsku (3 uczastek wydziału mechanicznego). Syn Jan, Michalina z mężem Józiem, Władzio i wnuczka zdrowi, w Charbinie

Michał Kruczyński z Sandomierza zawiadamia przyjaciół krewnych i znajomych, że pracuje w Centrali Związku miast w Moskwie, rodzina u szwagra w Boguczarach. — Wszyscy zdrowi, powodzi im się względnie dobrze. Prosi o opiekę nad służącą Kasią; posłał jej 50 rb. Proszę o łaskawą wiadomość tą samą drogą.

OGŁOSZENIA.

Czas odnowić prenumeratę na grudzień.